Nr. 1. We Lwowie W[...]

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac [...] — [...]
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie [...] zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. [...]
Z przesyłką pocztową [...]
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec [...] — kwartalnie 12 marek 40 [...] — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK [POLSKI]

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 [...]

W Nowy Rok.

Lwów 31. grudnia 1894.

Kiedy jutrzejszego poranka pismo nasze znajdzie się w rękach szanownych czytelników, skazówka na zegarze dziejowym znaczyć już będzie rok tysiąc ośmset dziewięćdziesiąty i piąty od nar. Chrystusa i wszyscy, jak żyjemy obecnie na tym padole ziemskim, będziemy sobie wzajemnie wyrażali życzenia „wesołego N. Roku." Taki zwyczaj panuje wszechwładnie od niepamiętnych wieków w społeczeństwach chrześcjańskich i nikomu nawet przez myśl nie przejdzie wyłamywać się z pod niego, jeżeli nie chce się narazić na miano egoisty, hypohondryka, odludka. Czy w owych życzeniach, wygłaszanych na prawo i lewo każdego 1. stycznia, zawiera się istotnie szczypta życzliwości serdecznej, czy panuje zgoda wewnętrzna pomiędzy słowami a myślami i uczuciami gratulantów noworocznych, o tem — Bogiem a prawdą — nikt z nas nie myśli nawet. Odpowiednio do indywidualności życzącego dziękuje się mu uściśnieniem dłoni lub... podarkiem w gotówce i... *comedia finita*.

Inna rzecz w gronie bliskiej, miłującej się wzajem rodziny. Tam z nabożeństwem pewnego rodzaju, rzecby nawet można z przesądem, wkorzenionym głęboko w sercu i umyśle, zwykliśmy do każdego słowa, czynu, kroku naszego przywiązywać cechę jakby proroczą, z radości w dniu tym snujemy nadzieję dni pomyślnych i na odwrót z najlżejszej przykrości wróżymy sobie rok ciężki i kłopotliwy, pełen smutków i niepowodzeń. I jakkolwiek rok rocznie przekonujemy się dowodnie, iż rzeczywistość nie odpowiada ani w drobnej części naszym prognostykom noworocznym, nie przeszkadza nam to wcale oddawać się corocznie przesądnym złudzeniom, bezpodstawnym urojeniom lub trwodze... Tak wielką jest potęga tradycji, zwyczaju, zabobonu wreszcie!

Owóż, acz nie do rodziny, ale na wszelki sposób do rzędu domowników waszych, szanowni czytelnicy — w dodatku domowników, nietylko chętnie widzianych, lecz codzień rano z niecierpliwością oczekiwanych — należy bezsprzecznie to pismo, które codzień otrzymujecie i czytacie. Dz[...] i temu wytwarza się pomiędzy Wami, a s[...] [...]ami dotyczącego dziennika gatunek pokrewieństwa duchowego, pewna nić sympatji i przyjaźni cichej, która stanowi węzeł nieraz silniejszy, aniżeli wszelkie inne stosunki życiowe. Dzięki tej nici, owi pracownicy, Wam najczęściej nieznani wcale, oddają swe pióra, swe myśli i uczucia ochoczo na usługi Wasze, a Wy i Wasze serca, pochłaniając tę strawę [...], mimowiednie stajecie się niwą, na której przekonania i zasady i prawdy, wygłaszane oczywiście w dobrej wierze, rychło się przyjmują i bujnym w[...]ją plonem. Rzecz prosta, że ani pomy[...] [...]nie da trwalszy stosunek pomiędzy pismem codziennem a jego czytelnikami taki, gdzie i pismo nie byłoby wiernym wyrazem opinji, rądów i pragnień tychże czytelników, gdzie, krótko mówiąc, nie istniałaby zupełna harmonja między mózgami i sercami piszących a czytających. Tak oba te czynniki uzupełniają się wzajemnie, co więcej działają wspólnie na wzajemny swój pożytek. Z chwilą zaś gdy ta kooperacja ustawać zaczyna biada pismu, widocznie bo[...] [...]a straciło grunt pod nogami i prędzej później runąć musi.

Czy nasz *Dziennik* przez lat dwadzieścia kilka z rzędu istotnie odpowiada potrzebom swych czytelników — nie nam sądzić o tem. Lecz biorąc rzecz po ludzku, możemy śmiało powiedzieć dziś: widocznie odpowiada — skoro Bogu dzięki nie możemy się skarżyć na brak życzliwych nam czytelników. Koło ich rozszerza się ustawicznie, w miarę, jak coraz nowe zastępy czytelników przybywają w kraju dla drukowanego słowa.

Co do nas, jak poprzednio zawsze tak i w tej chwili, z ręką na sercu wyznajemy, że tylko dobro Ojczyzny całej i społeczeństwa naszego — bez względu na dzielące je nieraz przekonania i różnice — mając na oku, w tym duchu skupiamy naszą pracę i usiłowania nasze. Nie burzyć, ale budować — nie jątrzyć, ale zespalać i bratać ze sobą umysły i serca — nie marnować sił w walkach bezcelowych, ale wytwarzać coraz nowe i zgromadzać je na stanowczą w przyszłości dziejów naszych chwilę oto hasła, które dziennikarstwu, zwłaszcza polskiemu, ustawicznie przyświecać powinne i którym my też wiernie służyliśmy, służymy i służyć będziemy.

Tych parę uwag, wywołanych jutrzejszem świętem zwyczajowem, kończymy serdecznem życzeniem, aby, szanowni czytelnicy, Bóg Wam szczęścił w każdym zamyśle, w każdem Waszem przedsięwzięciu — *ad multos annos!*

Z chwili bieżącej.

Lwów 31. grudnia.

Przesilenie węgierskie stoi naturalnie na pierwszym planie dyskusji parlamentarnej nietylko w samym Buda-Peszcie, ale także po za granicami Węgier. Zainteresowanie się powszechne jest wobec zachodzących okoliczności w całej pełni usprawiedliwione. Zarówno bowiem przyczyny, dla których one wynikły, jakoteż jego przebieg, wyróżniają je stanowczo od wszystkich dotychczasowych przesileń, których zaprawdę na Węgrzech nie brakło.

Nie można w pewnej mierze odmówić racji opozycji sejmu węgierskiego, że prezydent gabinetu, dr. Wekerle, krótką i lakoniczną swoją enuncjacją nie wytłumaczył dostatecznie właściwych powodów przesilenia. Gabinet doszedł do przekonania, że nie posiada zaufania korony w stopniu, jakiego niezbędnie potrzeba do kierowania sprawami państwa i dla tego podał się do dymisji. Oto wszystko, co powiedział dr. Wekerle. To istotnie nie dużo. Ale też i z drugiej strony potrzeba i jemu przyznać rację, że to w danych warunkach może być dosyć. Że tego] bowiem istotnie prawda, tego najlepszym dowodem fakt, iż król dymisję przyjął. Pocóż to więcej tłumaczyć? Królowi wolno niezawodnie darzyć kogoś zaufaniem lub też nie, a jeżeli to zaufanie jest warunkiem egzystencji gabinetu, wówczas brak zaufania zmusza gabinet do dymisji. Wobec tego użalanie się opozycji, że przebieg przesilenia nie jest [...] zasadami konstytucyjnemi, nie wydaje nam się uzasadnionym. Przeciwnie. Tym razem monarcha pragnie widocznie załatwienia przesilenia, zgodnego z najściślejszemi zasadami parlamentarnemi, a najlepszym tego dowodem mnoga ilość audjencyj mężów stanu i polityków u cesarza. Horoskopów na przyszłość stawiać w tej chwili nie warto. Zaznaczyć jednak wypada, że na pierwszym planie znajduje się dzisiaj nazwisko bana Kroacji Khuen-Hedervaryego. Czy kombinacja ta się urzeczywistni, o tem wnet się dowiemy.

Pierwsza część sesji parlamentu niemieckiego zakończyła się w sposób niepożądany dla „nowego kursu", a przedewszystkiem niefortunnie ze względu na powagę tego ciała prawodawczego. Nie znalezienie posłów się w dostatecznej liczbie w tenczas, gdy wchodzi na porządek dzienny prawo tej ważności co znana „*Umsturzvorlage*", może być uważane za nader zręczny manewr opozycji, ale ze strony partyj rządowych wykrywa brak dostatecznej energji, oraz lekkomyślność nie do darowania. Kiedy więc odraczano parlament jako „*beschluss unfähig*", na żądanie socjalisty Singera, który zażądał sprawdzenia listy obecnych, pozostało wrażenie nowego skandalu obok tego, jaki towarzyszył otwarciu parlamentu.

Tak było wczoraj, co zaś gotuje jutro — przewidzieć trudno, choć prognostyki wypadają całkiem znów niepomyślnie. W Berlinie panuje nastrój dość nieokreślony. Pora świąteczna zwróciła uwagę powszechną w innym kierunku i pozwoliła oderwać myśl od wartkich i burzliwych prądów życia politycznego, lecz kwestje, chwilowo uśpione, budzą się znów i zaczynają niepokoić opinję publiczną.

Powiadają tedy, że ks. Hohenlohe gotuje niespodziankę reprezentacji narodu i że pragnie dowieść, jakoby wotum większości parlamentarnej nie miało dlań znaczenia. Korzystając z art. 30. konstytucji, karającego nietykalność deputowanych podczas wakacyj, prokuratorja berlińska postanowiła podobno iść konsekwentnie do końca w myśl swoich żądań i pociągnąć Liebknechta, oraz jego towarzyszów do odpowiedzialności za obrazę majestatu. Bez względu na to, jak się zapatrywać będziemy na zachowanie się grupy socjalistów w parlamencie niemieckim, przyznać wypada, iż podobne postąpienie rządu byłoby najwyraźniejszem wyzwaniem do gorącego starcia. Parlament nie może cofnąć swego p[ost]anowienia. Zadecydował on już raz, że nie może zezwolić na udział prokuratorji w karaniu członków swoich, którzy podlegają dyscyplinie parlamentarnej i że natomiast zgadza się na wzmocnienie władzy dyscyplinarnej przewodniczącego na wypadek mogących się powtórzyć kolizyj tego rodzaju. Rząd tedy, wchodząc na tak ryzykowną drogę, rzuca otwarcie wyzwanie reprezentacji ludu. Dalsze prowadzenie akcji sądowej przeciw Liebknechtowi, oraz jego towarzyszom, równa się w danej sytuacji chęci ukarania parlamentu za wotum nieufności i wskazania mu, że w ostateczności może dojść do rozpuszczenia parlamentu. Jest to zresztą ciągłe przypominanie owych słów, które odezwały się i w mowie powitalnej prezesa v. Levetzowa, że: *suprema lex regis voluntas esto*. Nic też dziwnego, że w Niemczech panuje jakiś nastrój nieokreślonej obawy, dzięki któremu każdy drobny nawet fakt nabiera znaczenia konfliktu i kolizji.

Pamiętnik o wystawie krajowej z r. 1894.

Wydział krajowy przedłożył sejmowi sprawozdanie w przedmiocie zamierzonego wydania „Sprawozdania o wynikach powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w r. 18[94]."

W sprawozdaniu swem [...] [wydział kra]jowy, iż głównem zadaniem tegorocznej wystawy krajowej było postawić przed oczy kraju dokładny obraz wyników jego kilkunastoletniej pracy i wysiłków, celem wszechstronnego podniesienia krajowej produkcji — a tem samem wskazać, jakiemi siłami do dalszej pracy kraj rozporządza i jaką drogą do wytkniętego celu ma zmierzać. Wystawa przeto stać się może i powinna punktem zwrotnym w ekonomicznym i cywilizacyjnym rozwoju naszego kraju.

Podobne znaczenie — zdaniem wydziału krajowego — miała też wystawa w r. 1877, pomimo jej skromnych stosunkowo rozmiarów. Od niej datuje się początek systematycznej pracy nad ekonomicznem podźwignięciem kraju, okazała ona bowiem skromne, a jednak dla wielu nieznane i niespodziewane zarodki sił. Poczęto siły te rozwijać, szkoły fachowe przemysłowe i rolnicze, stypendja, mające przysposobić pracowników na wszelkich polach ekonomicznego życia — żywsza działalność około meljoracyj i podniesienia hodowli bydła — to wszystko są skutki impulsów, danych przez skromną lwowską wystawę z r. 1877.

Tegoroczna wystawa okazała znaczny rozwój tych sił, które mogą być ku ekonomicznemu podźwignięciu kraju zużytkowane. Okazała ona znak[...] pod względem fach[...] nieni[...]ów we wielu gałęziach [...]słu, [...] się, ktoby z wystawy wyp[ro]wadzi[...] nasza produkcja tak się podniosła, [...] mówić o istotnej zamożności kr[aju].

P[...] [z]daniem wydziału krajowego — [...] pod względem jakości swej, [...]tości wyrobów, ale ilościow[o] [...]nisko, nie daje ludności d[...] [n]ie wystarcza na zaspok[ojenie] [...] targu i krajowej konsu[mcji] [...]uszonej do zaopatrywan[ia] [...]. Jeżeli przeto wystawa [...]ć kraju dbałemu obywate[lowi] [...] [w]ielkie zadowolenie — to [...] się może tylko do tego, iż [...] [ty]lko możność — rzeczywisteg[o] [...] [po]dźwignięcia kraju, zwiększen[ia] [...] [kt]óra jest i stworzenia nowych [...] możność stworzyły prace, podj[ęte] [...] r. 1877 — wyzyskanie wynik[ów] [...] [wzmoc]nienie owej możności w czy[n] [...] być celem usiłowań i pra[cy] [...] 1894 roku. Ku temu zaś [...]em wydziału krajowego — [...]z, ku temu trzeba zainteresowania [...] społeczeństwa naszego, zwłaszcza zaś tych, które do pracy ekonomicznej wnieść mogą ożywczą siłę kapitału. Ażeby ten pożądany zwrot w naszem ekonomicznem życiu nastąpił, potrzeba dokładnie zdać sobie sprawę z wyników wystawy we wszelkich jej szczegółach — potrzeba te wyniki, które rychło ulotnić się mogą z pamięci zwidzających wystawę, utrwalić za pomocą przystępnej dla ogółu publikacji, z której czytelnik nabrałby wiadomości tego, w jakich gałęziach produkcji i w jakim kierunku poczyniło się postępy, jakiemi siłami te gałęzie produkcji rozporządzają, jakie luki są do wypełnienia, jakie pola dla ekonomicznej przedsiębiorczości do wyzyskania.

Publikacja taka, jeżeli ma odpowiedzieć tak określonemu celowi, powinna być bardzo poważną, krytyczną, a przedewszystkiem bezstronną; potrzeba zaś takich wydawnictw jest ogólnie uznaną, czego dowodem okoliczność, że wszystkie niemal większe wystawy zostawiały po sobie w ten sposób trwały, i cenny ślad, a sprawozdania te wychodziły kosztem funduszów publicznych i pod kontrolą publiczną.

Po wystawach państwowych wydają takie sprawozdania rządy kosztem funduszów państwowych, po wystawie krajowej tedy autonomiczna władza krajowa i fundusz krajowy są do podjęcia dzieła takiego w pierwszym rzędzie powołane. I w rzeczy samej pod firmą i wpływem wydziału krajowego dokonane sprawozdanie takie, daje największą rękojmię bezstronnej przedmiotowości, będzie mieć wobec publiczności największą powagę, będzie też najlepszym wyrazem uznania ze strony kraju dla wystawy i jej twórców, którzy z prawdziwem poświęceniem sił, pracy i czasu, z najwyższem zaparciem się dzieła tego tak świetnie dokonali.

Wydawnictwo takie nie będzie i u nas nowością, sprawozdanie bowiem o wystawie w roku 1877 we Lwowie odbytej, wydane zostało staraniem wydziału krajowego i pod jego firmą, tudzież kosztem funduszu krajowego.

Z tych zatem powodów wydział krajowy, kiedy grono osób, znanych na polu ekonomicznego i technicznego piśmiennictwa w porozumieniu z wybitnemi osobistościami, stojącemi na czele wystawy, zwróciło się do wydziału krajowego z propozycją i prośbą o wydanie takiego sprawozdania kosztem funduszu krajowego i pod firmą wydziału krajowego, powziął uchwałę, iż uznaje niezbędną potrzebę wydania poważnego sprawozdania o wynikach wystawy z r. 1894, staw[...] produkc[...] upiększeń w[...] o ekonomiczn[...] ciążby ona naw[...] każdej gałęzi pracy [...] nane postępy, ale też i lu[ki] [...] do wypełnienia, usterki, jakie [...]nia, nietylko siły rozporządzalne, [...] wydatnego tych sił zużytkowania dla krajowej produkcji.

Wydział krajowy odniósł się [...] do sejmu o upoważnienie do wydania [...]mą wydziału krajowego i kosztem fu[nduszu krajo]wego sprawozdania o wystawie i z[...] cel kredytu w kwocie 15.000 zł.

Dzieło całe obejmować ma o[...] szy druku i zaopatrzone będzie [...] stracjami. Cały nakład zostanie [...] duszu krajowego.

Prasa rosyjska a kwes[tja polska].

„Kwestji polskiej nie ma w[...] urojonej z[...] ani mowy być nie może" — tak chórem niemal zawołały dzienniki rosyjskie, tem samem wystąpieniem jednak dowiódłszy, że t[a] kwestja polska istnieje w całej pełni, dziś może więcej, jak dawniej. Przytaczaliśmy dotąd wszystkie głosy prasy rosyjskiej w tej kwestji, musimy i tym razem przytoczyć korespondencję z Warszawy, umieszczoną w ostatnim numerze *Mosk. Wied.*, a napisaną przez tego samego „przejezdnego" który stoczył ową polemikę z *Now. Wrem.* z powodu owej słynnej rozmowy delegata polskiego w Petersburgu. Nawiasem mówiąc, tem „przejezdny" pan zdaje się być „stałym" mieszkańcem Warszawy. Wracajmy jednak do korespondencji, do której komentarze chyba czytelnicy już dorobią sobie sami.

„Nim rozpocznę stopniowy opis tych pu[n]któw i zjawisk — pisze ów „przejezdny" pan — z którymi musiałem się mniej lub [wię]cej szczegółowo zapoznać w czasie [...] pobytu w kraju tutejszym, muszę się pogr[...] w sferze działań, oczekiwań i przypuszczeń [tu]tejszych politykujących partyj.

Polscy „politykanci" ([...]est to wyraz ros[yjski] używany na określenie tych, którzy poli[tyk]ują, nie mając do tego podstaw. *Red.*) w[szy]stkich odcieni, spieszą z przeprowadzeniem swoich zamiarów do tego stopnia, że ich [...]ażni zwłoka każdego dnia. Gazety galicyjskie i poznańskie rzucają się, że Hurko nie [o]puścił jeszcze kraju (?!?). Święcując całą bachanalją gazeciarsk[ą] [...] szkwilów jego dymisję, spowodowaną bezwarunkowo tylko (?) [zachwi]aniem zdrowiem, polskie gazety zagraniczne a za nimi tutejsi krzykacze i „politykani" objaśniają jego ustąpienie tem, że nastąpi bezwarunkowa zmiana polityki w kwestji polskiej. Samo przez się nie zadowala skrajnych „odnowicieli" takie lokalne i ciasne, w znacz[e]niu prowincjonalnem, zadośćuczynienie ich ma[rze]niom: chcą oni dobić się ustąpienia, lub, jak się wyrażają, połączenia głównych władz w północno-zachodnim (Litwie. *Red.*) i południowo-zachodnim (Wołyń, Podole, Ukraina. *Red.*) krajach. Szczególnie spokojnego snu nie daje im Wilno: w tym kraju rosyjskim (?) od czasu ustąpienia Kachanowa i mianowania Orżewskiego, sprawa idzie im nie w smak i nie według pragnień polskich marzycieli „odbudowania ojczyzny." Dotąd nie mówią jeszcze nic stanowczego o tych jakoby projektowanych zmianach w biegu sprawy, których oczekują w kwestji polskiej w ogóle, a w kraju tutejszym w szczególności, polscy inicjatorzy polityki, już mianowali jednak i do Wilna następcę Orzewskiego, jakoby już [...]

KOLĘDA.

(Fejleton noworoczny).

W dniu Nowego Roku, a raczej już w wilją tego święta ojcowie nasi zwykli byli szukać szczęścia w łowach, w kartach i w miłości. Myśliwi ruszali w knieję, gracze przy zielonym stoliku snuli wróżby powodzenia na rok przyszły, zaś kochankowie darzyli się nawzajem drobnymi upominkami, słodkim liścikiem, lub choćby [ż]yczliwem słowem. Dozwoloną w owym dniu była nawet kradzież jakiego cudzego przedmiotu, który wszakże nazajutrz należało zwrócić prawemu właścicielowi. Udała kradzież oznaczała dostatek w roku przyszłym. W sam dzień Nowego Roku rodzice, dzieci, a panowie swych dworzan obdarzali podarunkiem, zwanym kolędą. Badacze narodowych zwyczajów jedni wywodzą kolędę od starorzymskich *Calendae Januarii*, a inni od zginania kolan przed szopką, przedstawiającą Narodzenie Pańskie. Mniejsza wszakże o etymologiczną kwestję, dotyczącą owego wyrazu. Przypatrzmy się raczej jego znaczeniu w poszczególnych wiekach na polskich dworach.

Najdawniejszy opis kolędy podaje Gołębiowski z czasów Zygmunta Starego, z pierwszej połowy szesnastego wieku. Wówczas to uczestniczyli w kolędzie, prócz żaczków, grających djalog niemiecki, służby dworskiej i trębaczów z Marjackiej wieży, także ksiądz, przychodzący do dworu z opłatkiem, zamkowi wikarjusze, księża Tryntarze, oraz aptekarz Marcin, który przyniósł królowi własnoręcznie przyrządzony marcepan. Nie należy wszakże sądzić, iżby sławetny Marcin jedynie dla królewskiej osoby trudnił się wypiekaniem tego przysmaku. Przeciwnie, uczeni mistrzowie łacińskiej kuchni fabrykowali w owe czasy nie tylko cukry i marcepany, ale i świece woskowe. Handlowali przytem winem i korzeniami, a w czasie jarmarków aptekarze lwowscy sprzedawali swe specyfiki w budkach pod ratuszem.

Wracając do kolędy, nadmienić wypada, że dary, jakimi magnaci polscy obdarzali swą służbę i dworskich przy rozpoczynającym się roku, nietylko nie ustępowały w cenie upominkom monarszym, lecz niejednokrotnie je nawet przewyższały. Taki marszałek Kazanowski dawał na kolędę w roku 1638 starszym swego dworu kiereje materjalne futrem podbite, kosztowne pasy lub kołpaki sobolowe. Nie zapominał przytem o pacholikach, z których każdy prócz pieniężnego datku, zastosowanego do lat służby, otrzymywał nową barwę, podczas gdy rękodajni dworzanie w arsenale marszałkowskim mogli sobie wybrać do woli szablę lub parę pistoletów misternej roboty.

Z początkiem ośmnastego wieku kurczy się i hojność magnacka. Nie słychać już o dożywociach, koniach z sutym rzędem, pucharach kosztownych, ofiarowywanych przez panów wiernym sługom. Gdańska wódka z płatkami złota, pływającymi we flaszy i pierniki toruńskie zastąpiły dawniejsze, tyle kosztowniejsze podarunki noworoczne, zaś starsze matrony, drezlujące złoto i srebro z niszczonych galonów, lam, szlif i kutasów, obdarzały się nawzajem na Nowy Rok zapasami tych materjałów.

Czasy Stanisława Augusta, podając w niepamięć wiele staropolskich zwyczajów, wyrugowały i kolędowe upominki w stosunku między równymi sobie. Jeszcze gdzieś na prowincji, zabitej — jak to mówią, deskami — krążyli po szlacheckich dworach proboszczowie i kwestarze sąsiednich klasztorów z oracjami, kończącemi się życzeniem, aby wszelkie *prospecitates* i sukcesa spływały *largiter* na dom dostojny, ale w stolicy wielki świat życzenia noworoczne wyrażał w biletach wizytowych, które właśnie w owej porze weszły w użycie. Wyrabiano je prawdopodobnie w Warszawie z papieru grubego, białego, silnie połyskującego się. Niekiedy papier, użyty do wyrobu biletów, był prążkowany, zawsze jednak preparowano takowy w ten sposób, by można było na nim kilka słów skreślić zwykłym atramentem. Bilety ówczesne były szersze od dzisiejszych i tak samo długie. Napisy były na nich drukowane kursywą. Niekiedy brzegi biletu zdobią ramki, drukowane lub drzeworyty, czasem znów widnieje na bilecie podpis własnoręczny. W opisywanych przez Kołaczkowskiego zbiorach: Glogera w Jeżewie i Rewolińskiego w Radomiu, znajdowały się bilety wojewody Łosia, Moszyńskiego, Suchorowskiego, chorążego Glinki, Matuszewicza, hr. Tarnowskiego, Zabłockiego, jenerała Grabowskiego i Masalskiego, biskupa. Ciekawym był również bilet z napisem: Krasicka, posłowa Czernichowska. Najcelniejszą wszakże ozdobą zbioru Glogera była karta wizytowa Tadeusza Kościuszki, zdobna sztychowaną armaturą i własnoręcznym podpisem naczelnika. Posłowie sejmu czteroletniego prawie wszyscy posługiwali się biletami wizytowymi, przyczem zauważyć należy ten fakt wielce charakterystyczny, iż szlachta wpisywała na karcie własnoręcznie swe nazwisko oraz urząd piastowany — (imienia nie wymieniano) — podczas gdy panowie posiadali bilety drukowane. Ossolińscy, Potoccy, Krasiccy, Szembekowie i Zamoyscy posługiwali się napisami francuskimi. Podobnież Zakład narodowy im. Ossolińskich posiada w muzeum bilet wizytowy, na szarym z czarnemi obwódkami drukowany papierze na którym widnieje następujący napis: *Le Comte Brzostowski Referendaire du grand Duché de Lithuanie*. Jest to bilet Pawła hrabiego Brzostowskiego, kanonika katedry wileńskiej, który pierwszy na Litwie zniósł w swych dobrach w Pawłowie pańszczyznę i urządził dla włościan rodzaj szkoły wojskowej. Niemniej ciekawy, acz pochodzący z znacznie późniejszej epoki okaz tego rodzaju posiada Zakład Ossolińskich w swym zbiorze autografów. Jest to bilecik maluchny z papieru glansowanego, z obwódką złoto-niebieską i z napisem odręcznym: Julius Fröbel. Fröbel był, jak wiadomo, deputowanym saskim na sejm frankfurcki i w wypadkach 1848 roku wybitną obok nieszczęśliwego Bluma odegrał role.

Bilety wizytowe, używane do składania noworocznych życzeń, zostały zastąpione już w połowie bieżącego wieku przez specjalne karty z odpowiednim napisem, zdobne też niekiedy w klasyczny róg obfitości, lecz nie wyrugowały z kretesem rymowanych oracji noworocznych, których ślady znajdujemy tu i ówdzie w starych *Silwa Rerum* szlacheckich. W nieoszacowanym pod każdym względem rękopiśmiennym zbiorku Hieronima Polanowskiego, znajdziemy ciekawe w swoim rodzaju życzenia na rok Pański 1825, opiewające, jak następuje:

Piękny dniu Nowego Roku,
Mass biletów do natłoku.
Każdy z życzeniem się kręci,
Oświadcza przyjaźne chęci.
Niejednakowe są cele,
Ofiary i gust człowieka.
Jednak każdy pragnie wiele,
Rzadki na los nie narzeka.
Podług takich względów zgodnie,
Złożymy nasze życzenia,
Szczerym stylem, choć nie modnie,
Jak kto chce, niech je ocenia,
Życzę więc młodej kobiecie,
Mniej siedzieć przy toalecie,
Minę zachować przystojną,
Grzeczniejszą być, niźli strojną.
Życzę: paniom podstarzałym
Lepiej swe rachować lata,
Bo to jest błędem niemałym,
Gdy w zmarszczkach czyta się data.
Żonom więcej stateczności,
Mężom więcej roztropności,
Więcej zatrudnień próżniakom,
Więcej rozumu autorom,
Mniej złości starym cenzorom.
Życzę szlachcie na zagrodzie,
Nie uprzedzać panów w modzie.
Życzę pamięci dłużnikom,
Najmniej procesów prawnikom,
Więcej ludzkości bogaczom,
Więcej zręczności partaczom,
Spanoszonym najmniej dumy,
Życzę: niech rządzą rozumy!
Życzę także nowicjuszom
Rzadko wierzyć gazeciarzom,...
Kupcom kłaść sumienną cenę,
Poetom mieć lepszą wenę.
Na końcu zaś tego pienia,
Składam mym ziomkom życzenia,
By nasz kraj trwał w późne lata
I mężny słynął Sarmata!...

Wiersz powyższy, skreślony przed siedmdziesięciu laty, przytoczyliśmy jako próbkę staropolskich kolędowych oracji, które wygnane oddawna z pod strzech ziemiańskich, pojawiają się gdyby kopciuszki na miejskim bruku pod troskliwą opieką kominiarzy i listowych. Gdy dawniej humor i fantazja piszącego siliły się w celu rozweselenia przyjaciela lub sąsiada, dziś licho płatny pisarek liche kleci rymy, których — co prawda — nikt nie czyta.

Stani[sław] Schnür-Pe[pło]wski.

[illegible] być
[illegible] o za-
[illegible] cznych reform,
[illegible] ze przy wprowadzaniu
[illegible] reszcie w troskliwym wybo
[illegible] nie koniecznych i odpowie-
[illegible] kraju, jak zbliżeniu zarzą-
[illegible] zarządu reszty części Rosji.
[illegible] tutejszym istnieją odoso-
[illegible] redytowe, nie mogące spro-
[illegible] trzebom kredytu dla rolni-
[illegible] rakter instytucyj monopoli-
[illegible] się nader przestarzałemi
[illegible] dniemi obecnemu stanowi
kraju...

Do tej pory w położeniu tutejszych urzędników istnieje nadzwyczajne zamięszanie, dzięki oddzielnej od ogólnopaństwej ustawy o pensjach dla kończących słuźbę. Tutaj w kraju, jak wiadomo, istnieje osobne towarzystwo emerytalne, dokąd się płacą składki z pensji (tutaj nazywa ją je „składkami emerytalnemi" wszyscy służący na prawach polskich). Druga część czynowników, przeważnie Rosjanie, służą na osobnych prawach, płacąc składki do kapitału emerytalnego państwa. Zamięszanie zwiększa się jeszcze wobec tego, że wielu rosyjskich czynowników, wielu nawet prawosławnych popów, nauczycieli religji, nie korzystają z praw Rosjan, a wielu Niemców, urodzonych w gubernjach nadbałtyckich, korzystają ze wszystkich praw i przywilejów rosyjskich czynowników. Trzeba się nad tem wszystkiem zastanowić i doprowadzić na tyle do porządku, aby w kraju nie było takich widocznych niestosowności w położeniu czynowników.

[illegible] tejszych ato z górą miast rządzi się na podsta[illegible] przestarzałej, [illegible] w Rosji nieistniejącej, ustawy, za pośrednictwem prezydentów, burmistrzów i t. d., osób po większej części [illegible] obznajomionych z sprawą gospodarstwa miejskiego ani pod względem technicznym, ani ekonomicznym. W zarządzie miast powinna być przeprowadzona reforma, zbliżająca je z porządkami w Rosji. Wiele trzeba będzie przejrzeć i uporządkować w zarządzie gubernjami, powiatami, gminami, zaczynając z podjętej już przez Hurkę kwestji zmniejszenia liczby istniejących gubernij w kraju: jak wiadomo, rozpoczęto dzielić gubernję łomżyńską, podjęto bardzo ważną kwestję podziału gubernij w rubiekiem Zabużu, t. j. z wszystkich wschodnich powiatów ruskich tej części kraju przywiślańskiego utworzenia nowej gubernji chełmskiej.

Naturalnie, dla tych wszystkich organicznych zmian w kraju koniecznym jest zupełny w nim spokój; jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, że ogromna masa ludności — całe włościaństwo, wszyscy zajęci pracą produktywną — są po stronie rządu i prawnego porządku, jaki się utworzył w ostatnich czasach, to bezwarunkowo można powiedzieć, że każda korzystna i kraj ten do Rosji zbliżająca reforma jest wykonalną

Wreszcie należy pamiętać, że to, co my Rosjanie, przyjmujemy za polską opinję publiczną, to tylko fałszywy blask próżnych fantastów, fanatyków utopij, nie znających ani współczesnych potrzeb swego plemienia. ani nawet jego historji,

[illegible] kraju
[illegible] wszystkie fał-
[illegible] cały hałas
[illegible] ie polskiem, a
polskich „polityka[illegible]
[illegible] puszonych mów wrogów i
narodu — odróżniać od
prawdziwych jego po[illegible]
[illegible] osu wszystkich lu[illegible]
[illegible] stwie polskiem, któr[illegible]
[illegible] ach, gdy są w większo[illegible]
[illegible] jącym krzykaczom z oba[illegible]
[illegible] dego Polaka zarzutu zdr[illegible]
[illegible] ania ojczyzny" i z przeko[illegible]
przedewszystkiem słuchaj[illegible]
władzę.

W obecnej chwili t[illegible] publicznej przez rozmai[illegible] kaczów, niestety uja[illegible] strona działalności [illegible] Do Warszawy na[illegible] to z tamtej okolicy kr[illegible] em postępowaniu niekt[illegible] wno wiele tu mówiono o [illegible] księdza w Sosnowicach, kt[illegible] zień po śmierci cara Aleksan[illegible] prawienia mszy żałobnej po[illegible] nie otrzymał polecenia o[illegible] Jeżeli tak jest, to natura[illegible] lecz biskup, Polak i [illegible] tym wypadku sprawa [illegible] jeszcze poważniejszego charakteru, wskazując na wiele rzeczy. Przedewszystkiem jeżeli tak jest, to dla czego tutejsi biskupi polscy nie wydali zawczasu odpowiednich rozporządzeń i wskazówek dla księży za przykładem biskupów francuskich? Tutejsi biskupi powinni to byli uczynić tem więcej, że to leży w zakresie ich praw i obowiązków, gdyż modlitwy za osoby panujące, chociaż innego wyznania chrześcijańskiego, w których państwie istnieje społeczeństwo katolickie, dozwolone są i ustanowione przez rytuał kościoła katolickiego i co zatem idzie, tutaj nie można się było powoływać na to, że podobny obrzęd jest zabroniony przez ustawy katolickie. — Podobnych wieści kursuje po Warszawie wiele, a są one nie na czasie, o czem wie najlepiej miejscowe duchowieństwo katolickie, które za wiele każe mówić o sobie".

Z komisyj sejmowych.

Komisja budżetowa rozdzieliła zaraz w sotę referaty. Budżet krajowy na rok 1895 objęli do opracowania:

Dochody p. Zagórski. Wydatki rub. I reprezentacja kraju p. Skałkowski, rubr. II. koszta zarządu p. Skałkowski, rubr. III. koszta leczenia p. Marchwicki, rubr. IV. koszta szczepienia p. Goldmann, rubr. V. wydatki sanitarne p. Goldmann. [illegible] I zakłady dobroczynności p. Barwiński, rubr. VII. szkoły żeńskie i inne zakłady p. Paszkowski, fundusz szkolny i rada szkolna p. Kozłowski, teatra i subwencje muzyczne p. Badeni Stanisław, stypendja i zasiłki naukowe p. Paszkowski, rubr. VIII. pomniki historyczne p. Barwiński, rubr. IX. kwaterunkowe żandarmerji p. Skrzyński Adam, rubr. X drogi krajowe p. Abrahamowicz, rubr. XI. szpitale i podrzutki we Lwowie p. Marchwicki, zakład na Kulparkowie p. Szczepanowski, szpitale i podrzutki w Krakowie p. Czyżewicz, rubr. XII. szupaśnictwo p. Skrzyński Adam, rubr. XIII. budowy wodne i meljoracje p. Stadnicki Jan, rubr. XIV. odsetki i umarzanie pożyczek p. Goldmann, rubr. XV. szkoły rolnicze, rolnictwo, górnictwo pp. Piniński i Jędrzejowicz Stanisław, rubr. XVI. przemysł p. Chrzanowski, rubr. XVII. rozmaite wydatki p. Chrzanowski; przedłożenia propinacyjne p. Skałkowski, przedłożenia indemnizacyjne p. Chrzanowski, zamknięcie rachunkowe fund. kraj. p.

[illegible] szkolnej
[illegible] tor Woj-
[illegible] łach l[illegible] ch i semi-
[illegible] sprawozd[illegible] czynności
[illegible] artamentu p[illegible] szkolnego i funda-
cyjnego wydz[illegible] kraj[illegible] p. Raczyński.

Dwa przedłożenia rządowe szkolne, które zapowiedział p. namiestnik objęli: ustawę o radach szkolnych miejscowych p. Wojciech Dzieduszycki; zaś o zakładaniu szkół ludowych p. Stanisław Badeni. Wniosek p. Barwińskiego o gimnazjum ruskiem w Przemyślu objął p. Rutowski; petycje nauczycieli o polepszenie bytu p. Zoll.

* * *

W komisji administracyjnej objął referat o ustawie budowniczej dla wsi i mniejszych miasteczek p. Gustaw Romer.

KRONIKA.

Pamiętajmy [illegible] dacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Stowarzyszenia, nie mające na celu dobra ogólnego, przedsiębiorcy rozmaitych widowisk i zabaw, jak niemniej osoby prywatne zarzucają redakcję pisma naszego prośbami o zamieszczenie rozmaitych doniesień, dla nich tylko, a nie dla naszych prenumeratorów korzystnych lub potrzebnych. Z powodu, iż zwyczaj ten, narażający wydawnictwo na koszta, a prenumeratorów pozbawiający niejednokrotnie bardziej zajmujących nowin, nie istnieje w całej reszcie prasy, bo nietylko w wiedeńskiej ale i w poznańskiej, jako też w warszawskiej — przeto i my go z dniem dzisiejszym znosimy. Komu zależy, aby tego rodzaju ogłoszenie było zamieszczone, zechce się z niem zgłosić do administracji naszego pisma, która za opłatą 50 ct. od wiersza, pomieści je w przeznaczonej do tego rubryce.

Wszelkie, oznajmienia jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, zabaw, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach, oraz ogłoszenia władz i urzędów państwowych, krajowych i miejskich i t d. i t d po 50 centów od wiersza

Djarjusz lwowski.

Wtorek 1. stycznia.

O godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie w „Gwieździe."

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Dwór we Władkowicach", komedja 3 akcie Zygm. Przybylskiego. Wieczorem: „Małżeństwo na próbę", krotochwila w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna. Nastąpi: „W Szczawnicy", komedja w 1 akcie Ryszarda Ruszkowskiego. Zakończy: „Nowy rok", krotochwila w 1 akcie ze śpiewami i tańcami J. S. Jasińskiego.

Nekrologja. W W[illegible] wie zmarł znany adwokat i [illegible] — Dnia 14. grudnia zmarł w [illegible] czynie pod Rzeszowem ks. Władysław Cymbul, proboszcz wicedziekan rzeszowski, honorowy radca konsystorza przemyskiego, delegat do rady szkolnej okręgowej. — W Wieliczce zmarł Józef Korab Sokołowski. Urodził się na Litwie w r. 1843 r., jako młodzieniec brał udział w powstaniu w r. 1863. Wyszedłszy szczęśliwie, oprócz rany, z tej nieszczęsnej walki, wszedł jako ochotnik do żuawów papieskich, a że i tu spełniał obowiązki swe, dowodem krzyż, otrzymany za waleczność od papieża Piusa IX. Powróciwszy do kraju otrzymał posadę przy radzie powiatowej w Wieliczce, gdzie sumiennie i ściśle przez lat 20 spełniał swe obowiązki. — W Poznaniu zmarła hrabina Ignacowa Mycielska, córka Maksymiljana Moszczeńskiego.

Kalendarz. Wtorek (1.): Nowy Rok. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58. zachód o godzinie 4. minut 10.

Raut. U pp. namiestnikowstwa hr. Badenich odbył się w sobotę wieczorem raut, który zgromadził w salonach liczne grono gości. Między innymi przybyli: ks. marszałek Sanguszko, ks. Jerzy Czartoryski z małżonką i córką, pan Filip Zaleski z małżonką i córkami, pp. Antoniowie Chamcowie z córkami i panną Grocholską pani Zdzisławowa Marchwi-

[illegible] na Kosarze[illegible]
Stanisławowa Tarno[illegible]
[illegible] dr. Löhneysen, p. Oborski, p. Franci-
[illegible] owicz, p. Wł. Kozłowski, p. St. Nieza-
[illegible] rabiowie Stadniccy i w. i.
[illegible] sie rautu odśpiewała, przy akompanjamen-
[illegible] Niewiadomskiego, panna Marja Langie
[illegible] pieśni, zachwycając wszystkich swoim dźwięcznym i artystycznie wykształconym głosem. Między innemi wykonała bardzo piękną piosnkę p. St. Niewiadomskiego. Następnie panna Zaleska piękną grą na fortepianie obudziła powszechny podziw.

Noworoczny awans na kolejach państwowych. W klasie V. z płacą 3.000 zł. mianowani: Czerny Kazimierz we Lwowie, Stanisław Kosiński w Stanisławowie, Schlösser we Lwowie.

W klasie VI.: a) posunięci zostali z płacą 2.400 zł.: Abderman Franciszek Kraków, Listowski Karol Lwów, Puzdrowski Kornel i Goltental Lwów, Gąsowski Edward Stanisławów, Stenzel Jan Lwów, Langier Andrzej Kraków, Gassner Henryk Lwów; b) mianowani z płacą 2.200: Brückner Adolf Kraków, Drewnowski Lwów.

W klasie VII.: posunięci zostali z płacą 2 000 zł.: Szamcit Bolesław Stanisławów, Sewerin Ludwik Tarnopol; z płacą 1.800 zł.: Kohlhepp Andrzej Lwów, Macharski Stanisław Tarnopol, Rybczyński Jan Stanisławów, Terlecki Stefan Tarnów, Brzeżanyi Mieczysław Rzeszów, Fuchs Zygmunt Lwów, Proczkowski Stanisław Lwów, Brachaczek Fr. Lwów; mianowani zostali z płacą 1.600 zł.: dr. Ciesielski Marjan Tryjest, Bogdanowicz Antoni Tarnopol, Rybak Teodor Lwów, Loebenstein Maurycy Stanisławów, Barański Jan Żywiec, Czyżewski Józef Stanisławów, Kołodziej Rudolf Mszana, Fabin Jan N. Sącz, Blauth Feliks Stanisławów, Truszkowski Feliks Lwów, Dąbrowski Ludwik i Gramski Władysław Lwów, Wintuszka Kazimierz Jarosław, Gutmann Jerzy Stanisławów, Dobrowolski Leopold Wiedeń, Gottwald Władysław Kraków, Mosoczy Romuald N. Sącz, Hyziak Józef Stanisławów.

W VII klasie: posunięty został z płacą 1.500 zł. Hubert Heryk Kraków; z płacą 1.400 zł.: Korbel Adolf Kraków, Majewski Władysław Ustrzyki, Haiman Józef Jasło, Brüll Józef Czerniowce; mianowani zostali z płacą 1.300 zł.: Gürtler Stanisław Lwów, Kleiner Herman Lwów, Marcinkiewicz Roman Stanisławów, Godfrejów Adolf Stanisławów, Giela Franciszek Przemyśl, Klimkiewicz Leon Feldkirch, Zajączkowski Stanisław Rzeszów, Walter Stanisław Nowy Sącz, Stampfl Juljusz Sanok, Przestrzelski Marjan Kraków, Klein Józef Przemyśl, Hauser Edward Stanisławów, Ferus Antoni Stanisławów, Wyżykowski Ludwik Stanisławów, Leszczyński Włodzimierz Kraków, Pusch Emanuel Lwów, Filewicz Antoni Lwów, Hauptmann Franciszek N. Sącz, Howorka Stanisław Stanisławów.

W IX. klasie: posunięci zostali: z płacą 1.200 zł.: Reger Karol Tarnopol, Zygulski Fr. Tarnopol, Goebel Ludw. Tarnopol, Ustyanowicz Klemens, Bystrzanowski Juljusz; z płacą 1.000 zł.: Dzieślewski Wład. Tarnopol, Wroński Jan Tarnopol, Gomoliński Julj. Tarnopol, Zygmuntowski Karol Lwów, Fuchsa Marjan Stanisławów, Gostkowski Kazimierz Stanisławów, Plechowski Emil; mianowani zostali z płacą 900 zł.: Artwiński Kazimierz, Borecki Leon Tarnopol, Przyborowski Stanisław, Rössler Zygmunt Czerniowce.

W X. klasie posunięci zostali: z płacą 800 zł. Zaleski Walerjan Lwów; z płacą 600 zł. Kulczycki Bogumił.

Gwiazdka dla dzieci robotników. W tych dniach zarząd browaru w Lesienicach urządził dla dzieci swych robotników „gwiazdkę." W sali kancelaryjnej ustawiono rzęsiście oświetlone drzewko, a po odśpiewaniu kilku kolend nastąpiło rozdanie między uradowaną dziatwę narozmaitszych podarunków. Dzieciaków obdarowano orzechami, struclami, a nadto ciepłem ubraniem Urządzeniem tej „gwiazdki" zajmował się kierownik browaru p. J. Russman.

„Dla Szlązka" Posiedzenie komitetu redakcyjnego wydawnictwa „Dla Szlązka", odbędzie się w środę d 2 stycznia o godz. 8. wieczorem w „Kole literackiem."

Odznaczenie. Pani Marja z Zawadzkich Bogdanowiczowa, mianowaną została rozporządzeniem cesarskiem z dnia 29. listopada r. z. damą krzyża gwiaździstego.

Dla posła dra Byka wydało w sobotę lwowskie kasyno obywatelskie (izraelickie) bankiet w uznaniu jego działalności parlamentarnej, podjętej w obronie rzemieślników żydowskich. (*G. N.*)

Żałoba dworska. Z najwyższego polecenia zarządzono po ś. p. Franciszku II. królu obojga Sycylij, żałobę dworską począwszy od poniedziałku, dnia 31. grudnia 1894 roku, przez dnia dwadzieścia z następującą odmianą: Przez pierwszych dni dwanaście, to jest od dnia 31. grudnia 1894 do dnia 11. stycznia

[illegible] ciężka żałoba,
[illegible] nia 12. stycznia do
19. [illegible]

O[illegible] ł wczoraj o godz. 9. rano [illegible] 11, w pomieszkaniu Lippe [illegible] iskra i ta spowodowała o[illegible], który zniszczył znajdujące się w pokoju spr[illegible]. Dalszemu szerzeniu się ognia, który mógł łatwo zniszczyć cały dom, przeszkodziła straż ogniowa miejska, która szybko przybyła na miejsce wypadku.

W hali targowej przy pl. Halickim ogień zniszczył w niedzielę w piwnicy znaczny zapas cebuli, będącej własnością Maurycego Bursztyna. Powodem ognia, który ugasiła dopiero straż pożarna, było nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

Nieszczęśliwy wypadek spotkał pannę Zion, siostrę artystki naszej opery, p. Kasprowiczowej. Oto panna Z., wracając z teatru, potknęła się na chodniku tak fatalnie, że zwichnęła nogę, której grozi amputacja.

Zawieje śnieżne. Dyrekcja ruchu kolei państwowych donosi nam, że z powodu zawiei śnieżnych został zastanowiony ruch towarowy na przeciąg około trzech dni na sztaku kolei lokalnej Dolina-Wygoda.

Nowe uniformy otrzyma znowu austriacki sztab inżynierji. Uniformy te będą się składały z jasno błękitnego kabata z dwoma rzędami białych guzików i wiśniowym kołnierzem, z szabli, względnie szpady i niebieskich spodni.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się we wtorek dnia 1. stycznia 1895 roku na korzyść funduszu stowarzyszenia „Gwiazda" w lokalu tegoż stowarzyszenia. Rozpocznie: „Pokój do wynajęcia", krotochwila w 1 akcie A. Popławskiego i A. Golańskiego, poczem koncert muzyki a) Moniuszko: „Szumią jodły"; b) Lipiński: „Polonez"; c) „Wieniec pieśni polskich". Nastąpi: „Zabobon" czyli „Krakowiacy i górale", opera narodowa J. N. Kamińskiego. Akt I. w połączeniu z ostatnią sceną aktu III. Zakończy: „Mazur w cztery pary".

Temperatura. Barometr opada.

Srednia temperatura w tym czasie była — 4·1°C., najwyższa — 0·5°C., najniższa — 10·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura obniży się do — 6°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc., opad, śnieg.

Aresztowania na granicy rosyjskiej. O następującym oburzającym fakcie donoszą *Now. Ref.* z wiarogodnego źródła: „Stanisław Stobiecki, technik dentystyczny w wieku niespełna lat 20, poddany austrjacki, udał się dnia 1. grudnia z. r. wraz z N. N. (nazwiska znane redakcji), uczniem jednego z gimnazjum krakowskich, w wieku lat 16, poddanym rosyjskim, piechotą na Baran w Proszowskie, do rodziców tegoż ucznia. Obaj opatrzeni byli w „przepustki" austrjackie. Na komorę rosyjską w Baranie przybyli młodzieńcy już wieczorem koło godziny 5. Naczelnik komory, pomimo, że nie miał do tego najmniejszej podstawy, oświadczył, że przepustki wystawione są nie na właściwe nazwiska podróżnych i zaaresztował ich, poczem zarządził przy nich rewizję osobistą. Nieopatrzni młodzieńcy mieli przy sobie dwie niecenzuralne w Królestwie broszurki pt. „Pieśni narodowe" i „Krótki pogląd n[a] powstanie Kościuszki". Spisano tedy z obu „zbrodniarzami stanu" protokół, naturalnie dla uwięzionych niezrozumiały, bo w języku rosyjskim i kazano im go podpisać, co też uczynić musieli, poczem ob[u] odesłano natychmiast w nocy, o godzinie 9, po[d] strażą dwóch obieszczyków do wójta w Liborzycach, a na drugi dzień odesłano ich do Słomnik, gdzie znowu osadzono ich w areszcie zimnym, brudnym z wybitemi oknami. W piecu nie chciano zapalić, gdyż „węgla zabrakło". Do tego, ani w tym, a w następnym dniu jeść im nie dano. Na drugi dzień odstawiono ich, znowu pod eskortą, do Miechowa, gdzie po należytem powtórnem przeszukaniu ich ki[e]szeni, osadzono ich już w „prawdziwem" więzieniu. Tutaj także przez trzy dni nie dano im żywności, lecz pozwolono ją nabywać za własne fundusze. [illegible] to co nocy przychodził wachmistrz policyjny (straży ziemskiej), z reguły w silnie podchmielonym stanie, rozpoczynał indagacje z obu więźniami, przyczem okładał ich kułakami po twarzy, po głowie, po piersiach i plecach. Student gimnazjalista zemdlał przy pierwszej takiej indagacji.

Stobieckiego zamknięto raz do osobnej celi, a[le] świadków nie było, nie pozwoliwszy mu przedtem wziąć ze sobą cieplejszego ubrania. Tutaj przyszedł [illegible] ów wachmistrz ze stróżem więziennym i obaj bili [go] bez litości, — na noc odebrali mu siennik i nie pozwolili mu spać na „pryczy", lecz na gołej ziemi. W piecu również nie palono. Dopiero na drugi dzień pozwolono zbitemu Stobieckiemu powrócić do wspólnej celi.

5)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

— Są jednak młode panny, które pragnęłyby pokochać tego którego mają poślubić... To też dziwi mnie, że troszczysz się tylko o stronę praktyczną małżeństwa, pomijając wszystko, co potrąca o uczucie.

— Zamiast dziwić się, powinieneś raczej cieszyć się z tego, mój ojcze! — odpowiedziała młoda panna ze spokojną ironją. — Gdybym miała posag, mogłabym być wymagającą... Ale sam wiesz najlepiej. mój ojcze że oprócz starannego wychowania nic dać mi nie możesz.. Muszę więc szukać sobie męża, któryby był na drodze do zrobienia majątku... Zrozumiałam tę konieczność i oto cały sekret mego postępowania .. Czy nie pochwalasz go, mój ojcze?...

— Owszem, ale mimo to zdumiewa mnie one... Zresztą mamy czas, pomówimy o tem kiedyindziej.

Tym sposobem zaledwie zamiar starania się o jej rękę zarysował się w umyśle Dawida, z niezwykłą przenikliwością odgadła go już panna Lebarbier. Młody człowiek dręczył się wątpliwościami, a tymczasem los jego był już zdecydowany. Ileż srogich męczarń byłby sobie oszczędził, gdyby mógł tak czytać w myślach Ludwiki, jak ona czytała w jego oczach. Drżąc ze wzruszenia, wykrztusił przed dyrektorem, iż waha się jeszcze co do podpisania kontraktu.

A gdy p. Lebarbier, nie znając tajemnych przyczyn jego niepewności, żądał, aby się jaśniej tłumaczył, młody człowiek wyznał wszystko i oświadczył, że, jeżeli nie może mieć nadziei otrzymania ręki panny Lebarbier, to w takim razie postanowił opuścić raczej fabrykę, Neuville..., a może nawet ojczyznę. Podziwiając przenikliwość córki, dyrektor nie mógł zarazem nie zauważyć, z jaką szybkością następowały wypadki, przez nią przewidziane. Widząc obecnie, jak młody inżynier stoi przed nim blady i drżący, uznał za stosowne uspokoić go i dodać mu odwagi. Okrzyk radości, który wyrwał się z piersi Dawida na wiadomość, że p. Lebarbier nie ma nic przeciwko zamiarom jego, byłby może wzruszył zimne serce panny Ludwiki, gdyby go była słyszała. Ale ona w tej chwili siedziała spokojnie w ogrodzie w Neuville i bynajmniej nie myślała o zakochanym młodzieńcu, który żył tylko dla niej. Mimo to, gdy ojciec przyprowadził jej Herbelina i upoważnił go do starania się o jej względy, przyjęła go ze spokojną uprzejmością, która wydała mu się szczytem łaski. Nie był wymagającym i uważał się za najszczęśliwszego z ludzi, kiedy Ludwika raczyła się do niego uśmiechnąć. Miłość jego dla tej pięknej i lodowatej dziewczyny była głęboką i niewzruszoną. Nigdy przedtem nie kochał innej kobiety, jej przeto poświęcił wszystkie swe uczucia, myśli. I teraz, siedząc w wagonie, unoszony całą siłą pary w kierunku Neuville, w siedmnaście lat po wypadkach, które zapewniły mu szczęście, Herbelin tak samo kochał Ludwikę, jak pierwszego dnia swego małżeństwa, a być może, iż nawet więcej, dzięki dziecinie, którą go obdarzyła, tej Cesi, posiadającej drugą połowę jego serca. Zamknął oczy i, kołysany jednostajnym ruchem wagonu, puścił wodze marzeniom. Żona i córka zajmowały jedynie jego myśli. Co się z niemi dzieje od chwili, jak je pożegnałem? — dumał — czy też myślą o mnie? O tej godzinie prawdopodobnie odbywają codzienny spacer powozem po lasku Bulońskim. I oczami wyobraźni widział je obiedwie, w eleganckim powozie, obiedwie świeże i urocze, matka, wyglądająca na siostrę swej córki. Towarzyszył im myślą w ich przechadzce. Cesia, mimo lat szesnastu, prawdziwa już przyjaciółka swej matki, odziedziczyła po ojcu bystry umysł: wszystko spostrzega, wszystko ją interesuje i zadaje nieraz rodzicom kłopotliwe pytania. Ludwika, zawsze piękna i dystyngowana, jak kwiat w pełnym rozkwicie, bardziej jeszcze zachwycająca, niż dawniej.

Rozkoszny uśmiech, który podczas tego widzenia zarysował się na ustach Dawida, dowodził, że dla tego szlachetnego człowieka nic nie istniało po za żoną i córką, że dla nich żył jedynie, a wszystkie jego pragnienia i nadzieje miały tylko na celu ich szczęście.

Gwizd lokomotywy, zwiastujący zbliżanie się pociągu do Neuville, zbudził go z tego pół snu; otworzył oczy poznał łąki, położone nad brzegiem Lizonu. W oddali po za grupą topoli, poruszanych lekkim wietrzykiem, ujrzał wysoko sterczące kolumny swojej fabryki. Pociąg zatrzymał się, Herbelin powstał i zabrawszy grubą tekę, zawierającą jego sprawozdanie z posiedzenia rady, wysiadł na peron. Naczelnik stacji zbliżył się do niego, pytając o zdrowie pani Herbelin i p. Cecylji, a Dawid odpowiedział z wyrazem zadowolenia, czując się u siebie otoczonym atmosferą pełną szacunku i przyjaźni. Oddał swój bilet i wyszedł przed dworzec, gdzie oczekiwał go powóz, zaprzężony w parę rasowych koni. Rzucił swoją tekę do powozu i zapytał stangreta:

— Czy są jakie listy do mnie w fabryce?

— Jeden tylko proszę pana od pani!

— Dobrze! — odrzekł wesoło Herbelin, i wsiadł szybko do powozu, jakby chciał jak najprędzej być na miejscu, aby przeczytać ten list, który mu przynosił wiadomości od żony i córki. Konie ruszyły dobrym kłusem po gładkiej drodze, ciągnącej się wzdłuż Lizonu. Tu Herbelin był już na swoim gruncie, pola ciągnące się po obu stronach drogi były jego własnością. Zawsze z przyjemnością spoglądał on na tę rozległą posiadłość, czyniącą go panem tego zakątka, dokąd przed laty przybył jako skromny urzędnik z jednym małym kuferkiem. Dzięki swej ruchliwości, bystrości umysłu i sprycie dorobił się w krótkim czasie majątku i znaczenia. Oprócz fabryki wyrobów chemicznych, Herbelin kierował wieloma innemi przedsiębiorstwami; należał do wszystkich spółek eksploatujących elektryczność i pracował obecnie w sekrecie nad ujednostajnieniem prawa o prądach odwrotnych, które miało zupełnie zreformować dotychczas znany system motorów elektrycznych. To był powód, który go skłonił do odrzucenia zaproszenia swego przyjaciela Perignon'a. Spieszył się do fabryki, aby się przekonać o rezultatach ostatnich ulepszeń, zastosowanych do nowego wynalazku. Tym razem bowiem nie był to wynalazek, przeznaczony jedynie do wzbogacenia tego, który pierwszy będzie z niego korzystał. Herbelin nie dla pieniędzy pracował tym razem, ambicja jego sięgała wyżej: pragnął sławy wynalazcy. Jeśli poszukiwania jego zostaną powodzeniem uwieńczone, będzie mógł rywalizować z Edisonem i cały świat uzna go za pierwszorzędnego uczonego. Co za szczęście, gdy okryje sławą nazwisko, które noszą jego żona i córka! Pewny był prawie powodzenia, ostatnie jego wyrachowania wypadły pomyślnie; dosięgał więc celu marzeń!

Gdy tak dawał się unosić swym daleko sięgającym marzeniom, powóz wjechał w bra[mę] fabryki i zatrzymał się przed domem dyrekto[ra], który oczekiwał na progu swego chlebodawcę.

— Przyjemną miałeś pan podróż? — [za]pytał.

— Jak najprzyjemniejszą, mój kochany [La]roque — odrzekł Herbelin, a pod wpływ[em] myśli, które go absorbowały, zapytał zaraz:

— A nasza maszyna? Czy poczyniłeś [te] zmiany, które panu wskazałem?

— Tak jest!

— To dobrze! Zobaczymy co z tego będ[zie].

Laroque silny, wysoki blondyn, zbudowany jak atleta, pomógł mu wysiąść z powozu i [prze]puszczając go z uszanowaniem naprzód, zapy[tał]:

— Może pan zechcesz wejść najpierw [do] swego mieszkania, zanim pójdziesz do fabry[ki].

— Chętnie, pójdę obmyć się i oczyścić. [Było] rządne dzisiaj gorąco i jestem cały kurzem o[bsy]piony.

Weszli na pierwsze piętro do mieszka[nia], które Herbelin zajmował zawsze, ilekroć b[ył] we fabryce. Obydwaj zapaleni do doświadcz[eń], nad któremi wspólnie pracowali, ciągnęli d[alej] rozmowę o sprawie, którą zajmowali się [tak] gorąco.

— A więc Laroque, maszyna daje spo[dzie]wane rezultaty?...

— Tak jest, tracimy już tylko piętn[aście] procent siły przez tarcie, a zdaje mi się, że wynalazłem sposób zmniejszenia tej straty...

— Brawo!

Herbelin, zdjąwszy z siebie surdut, spacerował wzdłuż i wszerz pokoju, wypytując dyrektora o najdrobniejsze szczegóły jego pracy. Oblicze jego, opromienione nadzieją, przedstawiało obraz zupełnie szczęśliwego człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rodzina Stobieckiego w Krakowie, zaniepokojona, że tenże nie wraca, wysłała w dniu 5. grudnia z. r. na Baran dwóch braci jego: Antoniego i Jana, zaopatrzonych w przepustki. Przybywszy na komorę rosyjską w Baranie, zapytali, czy przechodził tam brat ich z swoim kolegą. To podało ich znowu w podejrzenie. Naczelnik Ratalskij, odebrawszy od nich przepustki, oznajmił przybyłym, że brat ich został uwięziony i oni sami zostają w tej chwili aresztowani, jako podejrzani o współnictwo z tamtymi. Następnie po spisaniu protokołu, odesłano obu braci Stobieckich via Liboszyce do Miechowa, gdzie zabrano im rzeczy, drobiazgów, z których tylko część zwrócił im później dozorca Rajeski. W więzieniu przez pierwsze dwa dni nie dano im jeść. Co nocy wychodził do każdej [illegible] wachmistrz straży ziemskiej z dozorcą więziennym, budził więźniów, [illegible] i naturalnie bił bez litości. W więzieniu miechowskiem spotkali się bracia Stobieccy z ośmiu poddanymi austrjackimi, którzy z błahych powodów, [illegible] w [illegible] są pozbawieni wolności. Większa część z nich, to nadgraniczni mieszkańcy, którzy podpiwszy sobie nieco, bezwiednie przekroczyli pas graniczny i obecnie od kilku miesięcy pokutują oskarżeni o „zbrodnię stanu".

Ostatecznie matka Stobieckich dowiedziała się o [illegible] synów, udała się do naczelnika straży ziemskiej w Kielcach, który za kaucją kilkuset rubli, puścił wszystkich czterech uwięzionych na wolną stopę, pod warunkiem, że stawią się na [illegible] sądowe. [illegible] Stobieccy i ów [illegible] oddali sprawę jednemu z adwokatów krakowskich.

† **Ks. Jan Singalewicz**, infułat przy katedrze [illegible], zmarł we Lwowie, zmarł onegdaj nad ranem. [illegible] Rusin, był zawsze serdecznym przyjacielem i bratem Polaków. Zmarł w wieku sędziwym, bo przeżywszy lat siedmdziesiąt i kilka. Cześć jego pamięci!

Z niedzieli. Pierwsza niedziela po świętach, a ostatnia w bieżącym roku, przypominała jeszcze barwą okres świąteczny. Prócz wspólnych opłatków, urządzonych w kilku tutejszych Towarzystwach, odbywały się jeszcze przyjęcia świąteczne w wielu domach prywatnych. W większej części wypadków przyjęcia te kończyły się wesołą zabawą z tańcami. Onegdajsza niedziela była też pierwszą, w której amatorzy sanny i ślizgawki mogli użyć do syta tej przyjemności. Tor łyżwowy „na Szumanówce" cieszył się niezwykłem ożywieniem. Nie mógł się też skarżyć [illegible] na brak ożywienia. Tak przedstawiony popołudniu „Wilhelm Tell", jak dana wieczorem wesoła „Małżeństwo na próbę", grane były wobec pełnego teatru, który trząsł się od oklasków rozbawionej publiczności. Wogóle ostatnia niedziela przeminęła wesoło, jak przystało na wilję Sylwestra.

Wspólny opłatek. Tradycyjną uroczystość łamania się opłatkiem i wymiany przytem wzajemnych życzeń obchodzono onegdaj niemal równocześnie w kilku tutejszych stowarzyszeniach. Z największą okazałością odbyła się ta uroczystość na Strzelnicy. Do suto zastawionych stołów zasiadło po złamaniu się opłatkiem kilkudziesięciu braci strzeleckiej, a że wina nie brakło, więc i toasty posypały się, jak z rogu obfitości. Zagaił zebranie prezes towarzystwa p. Michalski, poczem ks. dr. [illegible] wygłosił piękny toast na cześć łączności, [illegible] jest siłą mieszczaństwa. Przemawiali dalej: [illegible] Cincheiński, który poświęcił słowa wspomnienia zmarłym członkom towarzystwa i niedawno do grobu złożonej ś. p. Bratkowskiej; p. Kostecki [illegible] na powodzenie ludzi pracy; p. Neussarek na cześć prezesa Michalskiego; p. Getritz i wielu innych. Nastrój — jak zawsze na Strzelnicy — panował serdeczny. Zabawiano się ochoczo wśród pogawędki, przeplatanej śpiewaniem kolend, do godziny [illegible] nocy.

O tej samej mniej więcej porze odbywało się dzielenie opłatka w „Stowarzyszeniu nauczycielek i byłych seminarzystek". W jednej z sal szkoły Mickiewicza zgromadziło się kilkadziesiąt pań, które przy skromnej przekąsce spędziły mile chwil kilka, odświeżając przy tej okazji dawnego koleżeństwa przyjaźni lub znajomości.

Po godzinie 12. w południe odbyła się podobna uroczystość w stowarzyszeniu rzemieślniczem „Gwiazda". W wielkiej sali domu „Gwiazdy" przy ulicy [illegible] ustawiono stoły w podkowę i zasiadło do nich przeszło 100 członków stowarzyszenia, delegatów innych towarzystw i zaproszonych gości. Przemówień było wiele, między innemi prezes stowarzyszenia p. Starkel pił na cześć „Sokoła", [illegible] Durski na pomyślny rozwój „Gwiazdy", [illegible] Niemczynowski na łączność stanu rękodzielniczego, p. Frühauf i Reczuch na pomyślność stowarzyszeń bratnich, poczem przemawiali delegaci stowarzyszeń [illegible], których szereg zakończył [illegible] stowarzyszenia staropolskim „kochajmy się [illegible]". Odczytano także liczne telegramy i listy z życzeniami od bratnich stowarzyszeń w kraju i od klubu polskiego w Pradze. Chór stowarzyszenia przeplatał toasty kolendami i pieśniami narodowemi. Młodzież zarządziła przy tej sposobności składkę, która przyniosła 6 zł. 34 ct. Połowę [illegible] przeznaczono na gimnazjum w Cieszynie, połowę na więźniów, uwikłanych w proces [illegible].

Bardzo podniosłym nastrojem odznaczało się zebranie, które odbyło się po godz. 7 wiecz. w drugiem stowarzyszeniu rzemieślniczem, mianowicie „Skale". Zebranie to zaszczycił swą obecnością ks. arcypasterz Issakowicz, który po [illegible] katechety stowarzyszenia ks. Jougana, wypowiedział również do zebranych członków stowarzyszenia, kilka gorących i podniosłych słów i udzielił im swego pasterskiego błogosławieństwa. Następnie po przełamaniu się opłatkiem, zasiedli wszyscy do stołów, na których [illegible] była skromna przekąska. Szereg toastów rozpoczął p. Platon Kostecki wygłoszeniem natchnionego wiersza na cześć duchowego prymasa Polski ks. arcyb. Issakowicza, a toast ten uzupełnił p. [illegible], wznosząc imieniem członków stowarzyszenia zdrowie czcigodnego arcypasterza i drogiego gościa „Skały". Przemawiali następnie, wznosząc rozmaite toasty: p. Flaczyński imieniem towarzystwa „Ognisko"; p. Getritz na zdrowie delegatów bratnich stowarzyszeń i prezesa „Skały" ks. Odelgiewicza; p. [illegible]dziński imieniem „Gwiazdy" na łączność obu towarzystw; ks. Jougan zdrowie wiceprezesa „Skały" p. Getritza; wiceprezes „Sokoła" dr. Dzędzielewicz [illegible] raz podniósł w pięknych słowach zasługi ks. arcyb. Issakowicza i cześć, jaką go cały naród otacza; p. Kostecki zdrowie katechety stowarzyszenia ks. [illegible] i zasłużonego dyrektora „Skały" p. Szerepy; p. dr. Kuczycki na cześć dziennikarstwa polskiego; p. Reczuch, jako delegat „Gwiazdy"; p. [illegible]kowski imieniem Ochotniczej straży ogniowej i w. l. Podobnie, jak w „Gwieździe", tak i tutaj chór stowarzyszenia uprzyjemniał śpiewaniem kolend i pieśni narodowych zebranie, które przeciągnęło się po za godz. 10 wieczorem.

Obchód Bogusławskiego. Onegdaj w południe odbyło się w „Kole literackiem" posiedzenie komitetu obchodowego. Program uroczystości uległ o tyle zmianie, iż w skład przedstawienia teatralnego, (dnia 18. stycznia) prócz prologu Urbańskiego i końcowej apoteozy, wejdzie opera Stefanego p. t. „Cud" czyli „Krakowiacy i Górale" (tekst pióra Wojciecha Bogusławskiego). Zmianie tej szczerze przyklasnąć należy, gdyż „Krakowiacy", owe kapitalne dzieło Bogusławskiego, od 22 lat nie oglądali światła kinkietów na scenie lwowskiej.

Odczyt p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego pod tytułem „Bogusławski we Lwowie", odbędzie się w „Kole literackiem" w dniu 17. stycznia.

Po odczycie zamierza „Koło literackie", o ile nam wiadomo — urządzić raut na cześć wnuka założyciela naszej sceny, p. Władysława Bogusławskiego, który przyrzekł zaszczycić swą obecnością obchód tutejszy.

Kasyno miejskie. W sobotę dnia 29. b. m. odbył się w kasynie miejskiem wieczór z tańcami, który zgromadził bardzo liczne grono płci pięknej w istotnem tego słowa znaczeniu.

Kontredansa pierwszego odtańczono w 90 par. Wśród sali przeważał kolor niebieski. Tańce z werwą prowadził p. Hołyński. Do tańca przygrywał, jak zwykle, niezrównany p. Roll. Zabawa przeciągnęła się do godziny 5. rano.

We czwartek dnia 3. stycznia 1895 roku odbędzie się wieczorek illuzjonisty, eskamotera i odgadywacza myśli M. Carmellinieg'o.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Lista będzie otwartą w poniedziałek dnia 31. grudnia 1894 o godzinie 5. po południu.

Do cerkwi wołoskiej przyszedł wczoraj około godz. 12. w południe podczas nabożeństwa niejaki Antek N. i zdjąwszy z nogi wysokie papucze, w jakie był ubrany, rzucił niemi w lampę, a stłukłszy takową i wyrządziwszy przez to szkodę 25 zł., umknął. Dziwna rzecz, iż zuchwałego psotnika nie zdołał nikt przytrzymać.

Kronika brukowa. Złotą bransoletę wartości 31 zł. i złotą broszkę wartości 5 zł. 50 ct. zakwestjonowali ajenci policyjni Distler i Rosenstreich u Betti Kauffman, kucharki. Kauffman jest kochanką Józefa Griffla, pozostającego obecnie w śledztwie w sądzie karnym jako podejrzany o uczestnictwo w kradzieży. Pytana, skąd przyszła w posiadanie tych kosztowności, zeznała, że znalazła je w łóżku Griffla już po tegoż uwięzieniu — nie ulega tedy wątpliwości, że przedmioty te pochodzą z kradzieży.

Pierścień wartości 150 zł. skradziono wczoraj podczas uroczystości weselnych p. G., bankierowi.

Nieostrożna jazda. Hersch Bauer, dorożkarz, jadac wczoraj o godz. 2. popoł. szybko i nieostrożnie ul. Sykstuską potrącił dyszlem Jewkę Sorokę, gospodynię z Kulikowa, tak, że upadła na ziemię i silnie się potłukła, przyczem rozbiło się jej 54 sztuk jaj wartości 1 zł. 62 ct.

O Morskie Oko. Z Jaworzna donoszą do *Wiener Abendblattu*, że górale tatrzańscy spalili polowe koszary żandarmerji węgierskiej, wystawione na terytorjum spornem.

Przy telefonie. Ranek złoty wszedł nad miastem, miasto w blaskach zorzy tonie. Co się dzieje w telefonach? Panny śpią przy telefonie. Dzień... Południe... Miasto całe w blaskach jasnych słońca tonie. Co się dzieje w telefonach? Panny śpią przy telefonie. Wieczór... Miasto znowu całe w blaskach gazu żółtych tonie. Co się dzieje w telefonach? Panny śpią przy telefonie. I tak ciągle, czy — to miasto w słońcu, czy też w cieniach tonie, w telefonach drzemią wszyscy, panny śpią przy telefonie. Zaś abonent dzwoni, dzwoni i napróżno łamie głowę, jakby drzemkę zwalczyć panien, by prowadzić mógł rozmowę. Raz do roku zarząd czuwa i ustaje też mankament. To dzień, w którym od „numerów" ściągnąć trzeba abonament. A gdy wzięto już opłatę, znów zasypia całe biuro, milczą druty, co w powietrzu gęstą siatką płyną górą Bo dewizą telefonów zwrotka, dobrze wszystkim znana: „Służba stała, w dzień i w nocy stale, stale przerywana..."

Kolenda noworoczna.

I cóż ty nowy przynosisz nam roku?
Czy świt, od wieku daremnie czekany,
Który z niewoli wybawi nas mroku,
Czy tylko świeże kajdany?

Nie wiemy tedy, jak cię przyjąć mamy: —
Czy cię, jak zbawcę radosnymi chóry
Witać pod łukiem tryumfalnej bramy,
Czy też przeklinać już z góry?...

O — bo my dawno marzyć już przestali
O tem, by kiedy świat, na jęk nasz — głuchy,
Bez naszych ofiar i bez naszej stali
Sam zerwał nasze łańcuchy.

Nie łudzą nas też żadne czcze nadzieje,
By stępieć dla nas miały wroga szpony,
Lub, że na inne zwrócą go koleje
Służalcze nasze pokłony.

Bo jakaż inna do zgody przyczyna
Z wrogiem, co targa nas jak sfora gończa,
Wszystkie żywotne żyły nam podcina
I krew serdeczną wysącza?!

Więc nie oszukuj nas ty, nowy roku!
Daremnie — ducha nie uśpisz w narodzie;
Bo łzy nie przyschły jeszcze w jego oku
I krwawa krzywda go bodzie.

Z łaski też wroga nie będzie gryzł kości,
Bo wie, że tylko walką z nim otwartą
Odzyskać może napowrót w całości,
Co mu przemocą wydarto!

W grudniu 1894.

Fr. Waligórski.

Składki. Zamiast życzeń noworocznych nadesłali do naszej Administracji:

Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki p. Józef Podoski zebrane w Rzeszowie 1 zł 80 ct., Jabłoński Teofil z Drohobycza 2 zł., Brysiewicz Seweryn z Turki ad Chyrów 2 zł.

Na weteranów z roku 1831 p. Teofil Jabłoński z Drohobycza 2 zł., Stanisław Linde c. k. komisarz powiatowy w Przemyślu 2 zł, D. Wiktoryn Mańkowski z Rohatyna 2 zł, Jan Mościński 1 zł. Ludwik Lipski c. k, geometra w Złoczowie 1 zł, Lechecki i Kosterkiewicz w Stryju 5 zł, Feliks Kuczkowski 2 zł.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie pp. M. Krupański z Hrebenowa 50 ct., Ignacy Kinel z Rzeszowa 2 zł, dr Glogier Stanisław z Tarnopola 2 zł, Józef Kubicki 1 zł. 50 ct, Jan Adolf Rasp 1 zł, Teofil Jabłoński 2 zł, Jan Mościński 1 zł.

Na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót Stowarzyszenia „Gwiazda" złożył p. Edmund Krzen, inżynier kwotę 2 zł.

Na polskie gimnazjum w Cieszynie p. Kriso 1 zł., Sala Oktaw 5 zł.

Na weteranów z roku 1863 p. Królicki 1 zł.

Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożyli datki na [illegible] m. Brzeżan i na tamtejsze Towarzystwo dobroczynności następujący mieszkańcy Brzeżan: Ks. Bauer 1 zł. Bialiński [illegible] 50 ct. Daszyński 20 ct. Dobrzańska 50 ct. Durkiewicz 30 ct. Finkelstein 50 ct. Górski 10 ct. Hermanowicz, Hulski, ks. Hochheker po 1 zł. Hoszowski, P. J. po 50 ct. B. Jaworski dr. [illegible] po 1 zł. Kamiński 20 ct. Kaszewko, Kozicki [illegible] zł. Korniewski, Kraus po 50 ct. Kubelkowie 1 zł. [illegible]icz 1 zł. 50 ct, Litwiniszyn [illegible] ct. Maresz 1 zł. Markiewicz 50 ct. Matczyńscy 2 zł. [illegible]nowicz 10 ct. Merlowie 2 zł. [illegible] N. 1 zł. Osberger, P[illegible]sławski po 50 ct. Ramski 3 zł. [illegible] Rojecki 1 zł. [illegible] Rojecki 50 ct. Sawicki 10 ct. Skrzycki 50 ct. Soniewicki 50 ct. Ks. Solecki, Stachowski po 1 zł. [illegible] 50 ct. [illegible]owie 2 zł. Dr. Schüssel 1 zł. Szymanowicz [illegible] 50 ct. Ks. Teodorowicz 2 zł. Trampler 1 zł. Tomaszewski 50 ct. Tuszkiewicz 10 ct. Waniek 50 ct. Wieczor[illegible] 50 ct. Wiszniewski, Wyrzykowski, Żurakowski po 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek popołudniu o godzinie pół do 4 „Dwór we Władkowicach", komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego; wieczorem o godzinie 7 przedstawienie rozpocznie po raz piąty „Małżeństwo na próbę" (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhn'a; nastąpi po raz drugi „W Szczawnicy", komedja w 1 akcie R. Ruszkowskiego; zakończy po raz drugi „Nowy Rok", krotochwila ze śpiewami w 1 akcie I. S. Jasińskiego, muzyka P. Damse'go, tańce układu Fr. Żymirskiego; jutro w środę „Komedjanci" (*Les cabotins*), komedja w 4 aktach E. Pailleron'a; we czwartek przedstawienie składane: 1. po raz pierwszy „Kawa", komedja w 1 akcie ks. Adama Czartoryskiego; 2. „Guzik", komedja w 1 akcie M. Gawalewicza; 3. po raz pierwszy „Bakarat", krotochwila w 1 akcie Leona Madeyskiego; 4. „Pomyłka pana Laubineta", komedja w 1 akcie Weilhac'a i Halevy'ego.

Ostatnie wiadomości.

W sobotę popołudniu obradowały w salach komisyjnych sejmowych tylko kluby: lewicy i autonomistów. Prócz klubów tak w sobotę, jako też w niedzielę komisje wcale nie obradowały, gdyż bardzo wielu posłów rozjechało się do domów.

Dotychczas nie ukonstytuowały się nawet komisje: petycyjna, górnicza, bankowa i podatkowa.

W sferach poselskich opowiadają, że posiedzenie sejmowe najbliższe wyznaczone zostało dla tego na 4. stycznia, aby posłowie nie rozjeżdżali się do domów, ale zajęli się w komisjach przydzielonemi im referatami. Zdaje się jednak, że chwalebne to postanowienie nie dopisze, i że dopiero po ruskich świętach Bożego narodzenia, t. j. od dnia 9. stycznia rozpoczną komisje swe prace. Posłowie, którym przydzielono referaty, mogą jednak do tego czasu opracować sprawozdania.

Przez cały dzień wczorajszy panowała również niczem niezamącona cisza w gmachu sejmowem. Komisje nie obradowały wcale, z posłów widzialni byli tylko niektórzy z klubu ruskiego, a i ci po przeglądnięciu dzienników w czytelni, opuścili przybytek krajowego parlamentu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 31. grudnia. Jak dowiaduje się *Sonn. u. Montagszeitung*, ban Kroacji Khuen-Hedervary zapytywał poufnie Wekerlego, czy stronnictwo liberalne zawsze jeszcze zajmuje stanowisko odporne wobec gabinetu, któryby przez niego został utworzony. Wekerle miał odpowiedzieć, że jego stronnictwo będzie popierało każdy gabinet, który zaakceptuje program kościelno-polityczny.

Wiedeń 31. grudnia. *Sonn. u. Montagszeitung* donosi, że węgierskie ministerstwo handlu zamierza w drodze rozporządzenia poczynić pewne ułatwienia dla przywozu szczeci z Serbji, przewidziane w traktacie handlowym dla ruchu granicznego. Mianowicie przy imporcie do Kroacji i Slawonji, mają być certyfikaty serbskich organów weterynaryjnych uważane za wystarczające.

Budapeszt 31. grudnia. Cesarz przyjął wczoraj znowu na audjencji kilku wybitniejszych polityków. Najdłużej konferował monarcha z Khuenem-Hederwarym, którego kandydatura na przyszłego naczelnika gabinetu zdaje się mieć obecnie najwięcej szans.

Jak słychać, cesarz po kilku dniach powróci znowu do Budapesztu i najdalej do 7. stycznia roku przyszłego przeprowadzi utworzenie nowego gabinetu.

Uderzającym w oczy jest szczegół, że organa stronnictwa liberalnego zajęły wczoraj stanowisko przeciwne stanowczo projektowi fuzji.

Praga 31. grudnia. Uwięziono tu wielu socjalistów pod zarzutem zdrady stanu i obrazy majestatu.

Salzburg 31. grudnia. Wczoraj rozpoczęły się obrady kongresu socjalistów, zwołanego tutaj przez „Towarzystwo dla polityki socjalnej".

Warszawa 31. grudnia. Przy kurjerskich pociągach drogi wiedeńskiej, mających bezpośrednie połączenie z zagranicą, zniesiono trzecią klasę.

Belgrad 31. grudnia. Ponieważ okręty naftowe Towarzystwa żeglugi parowej Gagarina które przyjęło na siebie dostawę nafty dla serbskiego monopolu, nie mogły przebyć żelaznej bramy, przeto sprowadzono potrzebną ilość nafty koleją z Tryestu, a przedsiębiorstwo Gagarina uczyniono odpowiedzialnem za straty.

Berlin 31. grudnia. Obie izby sejmu pruskiego zwołano na 15. stycznia r. p.

Berlin 31. grudnia. Hurko, który przez cztery dni tutaj bawił, mieszkając w pałacu ambasady rosyjskiej, udał się wczoraj z całą rodziną do Nicei.

Berlin 31. grudnia. Zarząd stronnictwa socjalno-demokratycznego skarży się w cyrkularzu do mężów zaufania, że liczba miejsc, z których wpływały pieniądze na cele stronnictwa, z roku na rok się zmniejsza i że tak dalej iść nie może. Dalej gani cyrkularz tych członków stronnictwa, którzy skazani np. na 10. do 15. marek kary apelują i nieraz robią sobie kosztów 150 do 200 marek. Zarabia na tem fiskus, a stronnictwo traci.

Paryż 31. grudnia. Przybył tu rosyjski marszałek dworu carskiego ks. Rimskij-Korsakow.

Sofja 31. grudnia. Sobranje przyjęło bardzo ostrą ustawę karną za obrazę księcia lub dynastji. Jutro nastąpi zamknięcie sobranja.

Rzym 31. grudnia. Ks. Łobanow-Rostowskij przyjęty został wczoraj przez papieża na audjencji i [illegible] Ojcu św. własnoręczny list cara z zawiadomieniem o wstąpieniu na tron. Następnie udał się Łobanow do [illegible] Rampolli, który [illegible] zytował.

Po Łobanowie przyjął [illegible] rosyjskiej ambasady Budberga, [illegible]rego w gorących słowach wyraził [illegible] bitnych przymiotach osobistych nowego ca[illegible]

Kardynał Rampolla wręczył ks. Łobanowowi w imieniu papieża wielki krzyż orderu Chrystusa. Wieczorem odbył się u kardynała Rampolli dany na cześć Łobanowa objad, w którym między innymi wzięło udział wielu kardynałów i ambasador rosyjski przy Watykanie Izwolskij.

Odessa 31. grudnia. W tutejszym sądzie wojennym toczył się w tych dniach proces całej piątej roty (kompanji) — 83 żołnierzy i podoficerów — 11. bataljonu saperów, obwinionych o sprzeciwienie się rozkazom swego kapitana Janiszewskiego z powodu, iż tenże obchodził się z nimi nadzwyczaj srogo, a raz nawet nie wypłacił im żołdu. 53 ludzi skazano do bataljonu dyscyplinarnego, 28 do robót fortecznych a 2 uwolniono. Piąta rota bataljonu przestała więc istnieć.— Ponieważ w toku procesu wyszły na jaw rozmaite nieczyste sprawki kapitana, zasuspendowano go więc i oddano również pod sąd wojenny.

Port w Teodozji otwarto dla okrętów zagranicznych.

Waszyngton 31. grudnia. Były sekretarz stanu Forster, który przyjął pośrednictwo w pertraktacjach pokojowych między Chinami a Japonję, wyjechał już do Tokjo.

Algier 31. grudnia. Arcyksiążę Ludwik Salwator przybył w odwidziny do bawiącej tu cesarzowej Elżbiety.

Shanghaj 31. grudnia. Według doniesienia biura Reutera udało się dwóch komisarzy chińskich Chang-Yin-Huan i Shao-Yao Lien do Japonji w celu nawiązania rokowań pokojowych.

Kraków 31. grudnia. Otwarcie filji banku krajowego odbyło się dziś o godzinie 11. rano przy udziale naczelników władz, reprezentantów instytucyj finansowych, świata obywatelskiego, kupieckiego i przemysłowego. Poświęcenia lokalu dokonał ksiądz Wojciechowski, poczem mówił o zadaniu instytucji oraz podniósł zasługi ś. p. Zyblikiewicza. Prezes izby handlowej Baranowski życzył rozwoju instytucji. Doktor Henryk Szarski, członek komitetu nadzorczego, dziękował zebranym i wskazał na cele filji.

Poznań 31. grudnia. Jutro zostanie otwarty ruch telefoniczny pomiędzy Poznaniem, Toruniem, Gdańskiem i Berlinem.

Wiedeń 31. grudnia. Z początkiem stycznia nastąpią powołania do Izby Panów.

Budapeszt 31. grudnia. Dzisiaj uważają już jako rzecz prawie niewątpliwą, że utworzenie nowego gabinetu poruczonem zostanie hrabiemu Khuen-Hedervary'emu.

Paryż 31. grudnia. *Agence Havas* donosi, że arcybiskupa z Maraszu wtrącono do więzienia w Aleppo, biskupa z Hadżinu, arcybiskupa z Zeitumu i o. Garaska z Maraszu skazano na śmierć, siostrę Elżbietę i 25 innych osób aresztowano. Dalej zamknięto kościół w Beylan i uwięziono 15 poważanych obywateli w Aleppo.

Berlin 31. grudnia. W miejsce Szuwałowa ma zostać ambasadorem rosyjskim w Berlinie, dotychczasowy komendant kwatery carskiej, jen. Richter. Timirazjew, ma zostać przydany jako pomocnik Szuwałowowi w Warszawie.

Berlin 31. grudnia. Tutejsza ambasada turecka nazywa wszystkie wieści, a o okrucieństwach tureckich w Armenji zmyślonemi a rozpuszczonemi przez zagraniczny armeński komitet rewolucyjny.

Petersburg 31. grudnia. Ustąpienie Kriwoszeina przypisują nieprawidłowościom przy dostawach dla kolei skarbowych i portów. Uwagę powszechną zwrócił na siebie fakt, że od pewnego czasu Kriwoszein skupować począł rozległe dobra.

Petersburg 31. grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydaje rozporządzenie, na mocy którego sprzedaż wszystkich ziarn bez wyjątku, ma się odbywać w całej Rosji nie na miarę, lecz na wagę.

Petersburg 31. grudnia. [illegible] kszyć i wzmocnić nadzór w [illegible] cel ma być rocznie asygnowanych [illegible] tysięcy rubli. Tyczy się to głównie ws[illegible] części Rosji.

Ministerstwo rolnictwa zajmuje się obecnie uporządkowaniem kaukaskich zdrojowisk mineralnych, które pod względem swych składników nie ustępują w niczem zachodnio europejskim.

Petersburg 31. grudnia. Słynny baron Ungern-Sternberg recte Jagołkowskij miał, jak krążą wieści, drapnąć z więzienia w przebraniu żandarma. Schwytano go jednak na granicy niemieckiej i odstawiono z powrotem. W toku śledztwa miał się przyznać, iż on fabrykował bomby, któremi rozszarpano cara Aleksandra II. (??).

Londyn 31. grudnia. Lord Randolph Churchill jest umierający.

Rzym 31. grudnia. Królestwo przyjmowali wczoraj wieczór członków ciała dyplomatycznego, którzy przybyli z małżonkami celem złożenia życzeń noworocznych. Przyjęcie było nader serdeczne.

Barcelona 31. grudnia. Za zamordowanie proboszcza Pallarolo sąd tutejszy skazał czterech mężczyzn i jedną kobietę na śmierć.

Nowy Jork 31. grudnia. *New York Herald* [illegible] Montevideo, że sfederowani powstańcy [illegible] pod szpital w San Gabriel, przy[illegible]h zginęło w płomieniach.

[illegible] GIEŁDOWY.

[illegible] dnia godz. 2. min. 25.

Ak[illegible]	[illegible]	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	[illegible]	[illegible] losy	173·25
Kredyty	[illegible]	[illegible]	230·50
Anglobanki	[illegible]	[illegible]kraj.	[illegible]
Uniony	[illegible]	[illegible]	97·—
Ludwiki	[illegible]	[illegible]	274·—
Nordbany	349·[illegible]	[illegible]	[illegible]
Lombardy	106·25	[illegible]	[illegible]
Losy tureckie	71·50	[illegible]	[illegible]
Staatsbahny	398·37	[illegible]	[illegible]
Czerniowieckie	293·—	Ruble	[illegible]

..o zwycięży?

Szarada do nagrody.

Pierwsza, czwarta i od *drugiej*
Wraz druga połowa,
Stacja to wiedeńskiej drogi —
(Pora obiadowa).
Druga, trzecia razem z *czwartą*,
Gdy skombinowane,
W secco terno — na loterji
Mogą dać wygranę;
Trzecia, druga to spis potraw
Z francuska się zowie;
Czwarta, piąta długi spłaca
W części lub w połowie;
Trzecia, piąta — cel to konia
W wyścigowym czasie;
Całość znajdzie swoje mi...
W redakcyjnej k...
(Złożyć proszę ją z...
Za rok lub ...
Niechże teraz ...
Panien...

Za trafne ... przeznacza redakcja „Śmigusa" ...nagrody po...

...arunek!!!

... szarady nadsyłać należy do **redakcji „Śmigusa"** ...**owska l. 27) jedynie tylko na przekazach poczto-**...znaczać wyraźnie na odcinkach:

...osyłam rozwiązanie szarady za ... **kwartał** w kwocie **1** zł. ... a w

2. Załączam rozwiązanie szarady w **kwocie 2 zł. 40** ct. za ... **półrocze** lub wreszcie

3. Rozwiązanie szarady za **cały rok** w kwocie **4** zł. **80** ct.

Dowcipni myśliciele ze Lwowa, w którym w razie wylosowania na ich korzyść natychmiast nagrody franco wyszlemy — raczą ad 1° 1 zł., ad 2° 2 zł., ad 3° zaś 4 zł. nadesłać.

Jako **nagrodę** przeznacza się **dla każdego** kto nadeszle rozwiązanie szarady **na cały rok z góry** w kwocie 4 zł. we Lwowie, a 4 zł 80 ct. z prowincji

bogato ilustrowany kalendarz humorystyczny Śmigusa na rok 1895

zaś **dla każdego,** kto nadeszle rozwiązanie za pół roku z góry w kwocie 2 zł. we Lwowie, a 2 zł. 40 ct. na prowincji

ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa na rok 1895.

Dla przysyłających rozwiązanie **za kwartał** w kwocie **1** zł. we Lwowie, a **1** zł. **20** ct., na prowincji przeznacza się **do rozlosowania siedm nagród:**

Adama Mickiewicza. Dzieła w IV. tomach (w ozdobnej oprawie.)
Kornela Ujejskiego. Tłómaczenia Szopena (w ozdobnej oprawie.)
Kornela Ujejskiego. Skargi Jeremiego (w ozdobnej oprawie).
Kornela Ujejskiego. Melodje biblijne.
Sewera. Nowele. (Z pamiętnika Maniusi, Na pobojowisku, Maciek w powstaniu).
Estei. Kto zwycięscą? (nowele).
Fr. Rawity. Warszawa, opowiadanie na tle dziejowem z r. 1794.
Losowanie nastąpi 15. lutego b. r.

Jako bezpłatny dodatek

otrzymywać będą odgadujący stosownie do załączonej kwoty, szaradowej, przez kwartał, półrocze lub rok najregularniej

ilustrowane humorystyczne czasopismo

„Śmigus"

zawierające prace najznakomitszych naszych humorystów: nowelki, humoreski, satyry, poezje ulotne, epopeje koszerne, zagadki, szarady itd. itd. rysunki najlepszych polskich karykaturzystów i rysowników i wreszcie **w każdym numerze** nuty na fortepian.

Właśnie rozpoczął *Śmigus* w nr. 24. z r. z. druk powieści nieukraińskiej Niemalczewskiego, ilustrowanej przez znanego zaszczytnie karykaturzystę p. Józefa Kruszewskiego p. t.

„Małka"

Powieść ta osnuta jest na tle walki trefności z koszernością.

Wszyscy *nowi* abonenci otrzymają początek tej sensacyjnej powieści **gratis.**

To wszystko oczywiście dla tych, którzy powyższą szaradę z wypełnieniem jedynego (także powyższego) warunku rozwiążą

za darmo!!!

A więc — jak piszą sprzedawcy losów

podajcie rękę szczęściu!

Wydawnictwo pisma humorystycznego

„Śmigus"

we Lwowie, ul. Łyczakowska 27.

DLA PODOBIEŃSTWA. Malarz X. robiąc portret znanego ze skąpstwa zdzierczego bankiera, mówi do kolegi:
— Mam kłopot z tym portretem; chcąc go uczynić naturalnym, trzeba chyba wymalować go z ręką w kieszeni.
— E, — brzmi odpowiedź — jeżeli chcesz go przedstawić prawdziwie podobnym, to wymaluj go z ręką w cudzej kieszeni.

— Moja kochana, wydajesz mi się trochę za młodą jak na kucharkę.. A masz też jakie świadectwo?
— Owszem, mam. z dziewiętnastu służbów, proszę pani...

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera